Należytość pocztowa opłac... ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI 3 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 4. — Rok V. Kraków, środa 5 stycznia 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Kwestya odpowiedzialności.

Kraków, 4 stycznia.

(x) Życie polityczne w Polsce toczy się ciągle jeszcze temi łożyskami, które mu wyżłobiły czasy niewoli. Nie zdołaliśmy wykrzesać nowych form tego życia, nie umieliśmy pozbyć się metod politycznych, które w czasach niewoli mogły być bardzo chwalebne, jednak w okresie budowania własnego państwa są conajmniej nieodpowiednie. W tem leży najbardziej może istotna przyczyna niedomagań naszego parlamentaryzmu.

W czasach, kiedyśmy w parlamentach wiedeńskim, berlińskim czy petersburskim z mniejszem lub większem powodzeniem bronili najżywotniejszych praw narodu ujarzmionego, nauczyliśmy się traktować państwo jako wroga, jako twór, z którym jesteśmy związani, ale którego szczęśliwy rozwój, jako sprzeczny z naszem narodowem dążeniem, nie leżał w naszym interesie. Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że jedynie pogrom każdego z mocarstw rozbiorczych przez jakąkolwiek obcą siłę umożliwiłby odzyskanie niepodległości naszego narodu i dlatego w skrytości serca życzyliśmy każdemu z naszych ciemiężycieli, by go ten los jak najprędzej spotkał. W chwilach, bardzo nawet dla państw owych trudnych, nasze reprezentacye polityczne wyzyskiwały trudności mocarstw rozbiorczych, aby uzyskiwać dla narodu naszego to, co mu rządy zaborcze zabierały. W najcięższych momentach reprezentacya nasza w tym czy owym parlamencie występowała przeciw rządowi, występowała pośrednio przeciw państwu i przed światem politycznym miała na swoje usprawiedliwienie stereotypowy frazes: „Nie możemy ponosić odpowiedzialności za rząd i dlatego przechodzimy do opozycyi wobec konieczności państwowych.“ To było zupełnie zrozumiałe i naturalne.

Niestety, metodę zrzucania z siebie odpowiedzialności za państwo niektóre stronnictwa przeniosły do niepodległej Polski. Państwo nasze od samego zarania swego niepodległego bytu raz po razu znajduje się wobec bardzo dużych trudności, które nie byłyby łatwe do zwalczenia nawet w państwach dobrze zorganizowanych, mających już nietylko tradycyę rządzenia, ale i ciągłość pracy państwowej, tem cięższe więc być muszą w Polsce. I obecnie, kiedy zbliżamy się już do ostatecznego zlikwidowania wojny na wschodzie, tych trudności natury ogólnopaństwowej jest jeszcze dużo. Sprawa wyżywienia ludności odgrywa tu rolę naczelną. Wszyscy sobie zdają z tego sprawę, wszyscy naogół to rozumieją, a jednak w chwili tak poważnej niektóre stronnictwa z całym spokojem podważają wiązania państwowe, jeszcze nie tak bardzo silne, i usprawiedliwiają się owym frazesem z polityki w czasach niewoli: „Nie możemy brać odpowiedzialności.“ Że to jest tylko nawyk, pozostały z czasów niewoli, tego najlepszym dowodem fakt, że stronnictwa te nie myślą o wytworzeniu warunków, któreby tę odpowiedzialność za państwo im umożliwiły, że poza tym usprawiedliwiającym frazesem nie mają żadnej twórczej myśli, żadnego twórczego programu. Zrzuca się z siebie odpowiedzialność nie dlatego, jakoby miało się własne sposoby lepszego władania państwem, ale dlatego, aby się przypodobać masom, rozwydrzonym przez demagogiczną agitacyę, prowadzoną bardzo często za pieniądze obce.

Wytwarza to sytuacyę dla trzeźwo i po obywatelsku myślących ludzi wręcz niezrozumiałą. Jeżeli z lekkiem sercem można było zrzekać się odpowiedzialności za to, co się miało stać z rządami zaborczymi, to w Polsce takie stanowisko stronnictw politycznych jest poprostu nonsensem. Polska jako państwo buduje się i za los jej, **za budowę państwa odpowiedzialne są w równej mierze wszystkie partye, wszyscy obywatele.** Państwo polskie to nie gospodarstwo obcych, ale gospodarstwo własne, którego los obchodzi wszystkich jego gospodarzy, a tymi są wszyscy obywatele państwa, bez względu na to, jakie ich dzielą różnice polityczne. **Dziś w Polsce odpowiedzialności za państwo nikt ze siebie zrzucić nie może,** choćby to tysiąc razy na najliczniejszych wiecach powtarzał.

Niewątpliwie frazes: „Nie bierzemy odpowiedzialności“ — rzucony z trybuny wiecowej, ze szpalt prasy, przeznaczonej dla mas, nie umiejących myśleć krytycznie i zapalających się byle hasłem, wystarcza, aby te masy, które lubią wszelką opozycyę, utrzymać we władztwie danej partyi. Ale **schlebianie najniższym instynktom mas dlatego tylko, aby je w partyi utrzymać, nie jest robotą państwową, jest** nawet **zbrodnią polityczną w państwie, które się dopiero buduje,** które z natury rzeczy ma jeszcze wszystko niedoskonałe, w którem też dlatego właśnie trzeba wiele wyrozumieć, na wiele niedomagań patrzeć z przymkniętemi oczyma i z tą świadomością, że wszystkiego odrazu zrobić nie można.

Stronnictwa polityczne **muszą same zerwać z dotychczasowym sposobem pojmowania swojego stosunku do państwa i muszą zacząć wychowywać masy w myśli państwowej, a nie rozjątrzać ich** dla utrzymania wpływów partyjnych **frazesami o zrzucaniu odpowiedzialności,** bo to naprawdę frazes, obliczony na tumanienie tłumów, które trzeba dla Polski wychowywać, a nie ogłupiać.

Przesilenie gabinetowe wejdzie dnia 11 b. m. w rozstrzygającą fazę.

Warszawa (tel. M.). Prasa warszawska podaje wiadomość, że wobec rokowań w Rydze i spraw, związanych z podróżą Naczelnika Państwa do Paryża, przesilenie gabinetowe miałoby być odroczone.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wiadomości te są niescisłe. **Pan prezydent ministrów zwołał na 11 b. m. zebranie prezydyów wszystkich klubów poselskich** i tam rozważaną będzie sytuacya wewnętrzno-polityczna, jaka się wytworzyła. **Dzień ten będzie rozstrzygający dla dalszego rozwoju przesilenia gabinetowego.**

Ustąpienie wiceprezydenta gab. Daszyńskiego.

Waszawa (Tel. M.) *Premier Witos*, który w sprawach osobist. wyjechał do Wierzchosławic przyjeżdża dziś (wtorek) rano. Bezpośrednio potem **ma podobno ustąpić wiceprezydent Daszyński, który z okazyi noworocznych gratulacyj w Belwederze miał ponowić osobiście prośbę o dymisyę.**

Anglia wobec podróży Nacz. Państwa do Francyi.

Warszawa (Tel. M.) Ze sfer dyplomatycznych informują, że następstwa polityczno-gospodarcze podróży Naczelnika Państwa do Paryża **nie będą ograniczały się wyłącznie do zacieśnienia stosunków między Polską a Francyą. Głowę państwa polskiego zaproszono bowiem do Paryża, jak słychać, po porozumieniu się Paryża z Londynem. Angielskie sfery polityczne wyrażają przekonanie, że pozostawienie Polski bez pomocy gospodarczej byłoby również szkodliwem dla interesów eksportu angielskiego.**

Warszawa (PAT) „Gazeta Poniedziałkowa“ donosi: Program podróży Naczelnika państwa do Francyi nie jest dotychczas ustalony. Termin wyjazdu przypadnie około 10 stycznia.

Dyktatura kolejowa w Polsce.

(*Potwierdzenie wiadomości „Gońca Krakowskiego“.*)

Warszawa (East Expres) Rada ministrów zatwierdziła następujący skład **rady kolejowej, mającej objąć władzę dyktatorską nad aparatem kolejowym: gen. Norwid, Neugebauer, Kociakiewicz oraz inżynie Zipser.**

Wiadomość o zamiarze rządu stworzenia rady kolejowej z władzą dyktatorską podał „Goniec Krakowski“ już przed kilkunastu dniami. Obecnie doniesienie nasze sprawdziło się i dyktatura kolejowa weszła w życie.

Rokowania polsko-litewskie zawieszone.

Litwa kowieńska nie chce plebiscytu. — Rząd polski czeka na decyzyę Ligi Narodów.

Warszawa. (PAT) Konferencya polsko-litewska została zwołana na skutek postanowień Ligi Narodów, aby sprawa granic terytoryów, która będzie poddana konsultacyi, została określona przez bezpośrednie porozumienie rządów zainteresowanych, jak również kwestya przeprowadzenia tej konsultacyi. W trakcie rokowań delegacya litewska oświadczając, że **zasadniczo zgadza się na przeprowadzenie plebiscytu, zgłosiła projekt załatwienia sporów terytoryalnych na drodze bezpośredniego porozumienia się Litwy i Polski, bez uciekania się do plebiscytu.** Projekt ten zawierał z jednej strony żądanie uznania suwerenności państwa litewskiego, przyznania mu terytoryum w granicach wyznaczonych w traktacie litewsko-bolszewickim z dnia 12 lipca 1920 r. z dopuszczeniem korektur na podstawie specyalnego porozumienia, z drugiej strony propozycye zobowiązania się Litwy do **niewystępowania zbrojnie przeciwko Polsce i niedopuszczenie akcyi wykorzystania swojego terytoryum na niekorzyść Polski, udzielenia Polsce wolnego transportu do morza i zawarcia z nią konwencyi ekonomicznej, zagwarantowania ludności polskiej na Litwie autonomii personalnej,** oparcia ustroju państwowego Litwy na zasadach szerokiej decentralizacyi, mającej możność tworzenia w państwie litewskiem administracyjno-terytoryalnych jednostek stosowanie do woli ludności i do jej aspiracyj narodowych, przyznanie językowi większości narodowościowych o ludności mieszanej praw równych z językiem

państwowym we wszystkich instytucyach samorządowych i państwowych o charakterze miejscowym, udzielenie amnestyi politycznej Polakom, obywatelom Litwy, którzy wykroczyli przeciwko prawom państwa litewskiego, oraz przeprowadzenie dodatkowych wyborów do sejmu litewskiego z terytoryum spornego pod kontrolą specyalnej komisyi. W odpowiedzi na powyższe delegacya polska stwierdziła, że projekt ten **nie usuwa konieczności rozstrzygnięcia sporu terytoryalnego przez „consultationpopulaire", którą rząd polski uważa za najsprawiedliwsze załatwienie sporu** i ze swej strony zaproponował nawiązanie stosunków dyplomatycznych, oraz omówienie porozumienia, które miałoby na celu uregulować obecne stosunki polsko-litewskie **bez przesądzenia zagadnień terytoryalnych.** Jednocześnie z tem delegacya polska zaproponowała przystąpić do omówienia kwestyi granicy terytoryów spornych. W obradach nad tą ostatnią sprawą delegacya litewska oświadczyła kategorycznie, **że nie zgadza się na poddanie konsultacyi stolicy Litwy i jej ekonomicznego i kulturalnego ośrodka Wilna** i całego terytoryum położonego na północ od linii demarkacyjnej Merecz-rany-Bestuny i Mołodeczno, żąda natomiast poddania plebiscytowi następujących ziem: powiatu Dziśnieńskiego, Wileńskiego, Lepużańskiego, Słonińskiego, Nowogrodzkiego, Wołkowyskiego, oraz części powiatów: Białostockiego, Sokulskiego, Suwalskiego, wschodnich części powiatu augustowskiego. Delegacya polska kategorycznie **przeciwstawiając się jakiemukolwiek wyłączeniu Wilna i Wileńszczyzny z granic terytoryum zachodniego,** żądania poddania „consultation populaire" tylko terytoryów zajętych przez wojska generała Żeligowskiego terytoryum zajętego przez wojska litewskie, które przed ostatnią ofensywą sowiecką były zajęte przez wojska polskie, rezerwując sobie prawo do poczynienia ewentualnej korekty w tych miejscowościach powiatów Kowieńskiego, Wilkomierskiego i Jeziorowskiego o znacznym odsetku ludności polskiej, które znajdowały się pod administracyą litewską, również przed ostatnią ofenzywą sowiecką. **Wobec zasadniczej sprzeczności stanowisk, zajętych przez obie delegacye, bezpośrednie porozumienie w tej sprawie stało się niemożliwe** i delegacya polska oświadczyła, że rząd polski, który już zgłosił swoje stanowisko w sprawie granic terytoryów wschodnich w Lidze Narodów, **będzie z pełnem zaufaniem oczekiwał decyzyi tej ostatniej.** Propozycye delegacyi polskiej, dotyczące nawiązania stosunków dyplomatycznych i zawarcia porozumienia, które miałoby na celu uregulowanie wzajemnych stosunków bez przesądzenia spraw terytoryalnych, zostały przyjęte przez delegacyę litewską do wiadomości i mają być zakomunikowane rządowi litewskiemu. **Na razie konferencya została zawieszona.** Część delegacyi litewskiej, mianowicie prezes delegacyi dr J. Staugajtis i ksiądz prof. Władysław Jurgutis, udali się do Kowna dla porozumienia się ze swoimi rządami.

Delegacya rządu polskiego w Wilnie.

Warszawa (PAT) W nocy z 23 na 24 grudnia przybyła do Wilna delegacya rządu polskiego, do której składu wszedł świeżo utworzony i niebawem rozwiązany zarząd terenów przyfrontowych i etapowych. Na czele delegacyi stoi p. Władysław Rączkiewicz. Delegacya rozpocząć miała urzędowanie 27 grudnia w Pałacu Namiestnikowskim przy ulicy Uniwersyteckiej.

Akademia na rzecz Wilna.

Warszawa (PAT) Wczoraj o godz. 12 w przepełnionej sali Filharmonii odbyła się uroczysta Akademia Wilejska, zorganizowana przez komitet pomocy dla Wilna. Nastrój wśród publiczności panował nadzwyczaj podniosły. Na Akademii obecna była przebywająca w stolicy delegacya górnośląska, której ukazanie się wywołało wśród publiczności entuzyazm.

Sprawy Górnego Śląska.

Odezwa do społeczeństwa polskiego.

Bytom (PAT). Polski komisaryat plebiscytowy wydał następującą odezwę do społeczeństwa polskiego:

Rodacy! **W pierwszej połowie marca b. r. odbędzie się na Górnym Śląsku plebiscyt,** który ma rozstrzygnąć, czy odwieczny ten kraj polski odznaczający się dzielnym i patryotycznym ludem oraz niezmiernymi bogactwami, połączyć się ma z naszą Ojczyzną, czy też nadal znosić będzie ciężkie jarzmo pruskiej niewoli. W ciężkiej walce o połączenie z Macierzą polską lud górnośląski zwraca się do całego narodu polskiego, wołając o **pomoc moralną i materyalną.** Pod względem materyalnym dla przeprowadzenia praktycznego akcyi plebiscytowej, w szczególności dla sporządzenia i skontrolowania list wyborczych oraz dla przewożenia wyborców chorych i opieszałych do urny wyborczej potrzeba przedewszystkiem **środków komunikacyjnych.** Dlatego prosimy wszystkich rodaków ,posiadających **samochody, eby ich nam udzielili natych miast na cele akcyi plebiscytowej.** Łaskawe zgłoszenia przesyłać prosimy do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską, w Warszawie, Krakowskie Przedmieście l. 60, do Komitetu obrony Śląska w Poznaniu, ul. św. Marcina 40, do Towarzystwa Obrony kresów zachodnich w Krakowie, ul. Retoryka 5, albo do Komitetu obrony kresów zachodnich we Lwowie, plac Bernardyński 10.

Polski Komisaryat plebiscytowy dla Górnego Śląska: Wojciech Korfanty.

Regulamin plebiscytowy.

Bytom (PAT) Wedle informacyi z kół miarodajnych, komisya międzysojusznicza w Opolu ogłosi w najbliższych dniach regulamin głosowania plebiscytowego na Górnym Śląsku. Dzisiejsza Breslauer Zeitung donosi także o tem i przytacza nawet ważniejsze punkty tego regulaminu. Nie jest to jednak wiadomość urzędowa i dla tego należy ją przyjąć z zastrzeżeniem. Uprawnieni do głosowania będą podzieleni na cztery kategorye: 1) Ci, którzy na Górnym Śląsku się urodzili i tu mieszkają. 2) Którzy na Górnym Śląsku się urodzili, ale tu nie mieszkają. 3) Którzy na Górnym Śląsku się nie urodzili ale tu mieszkają stale przynajmniej od dnia 1 stycznia 1904 roku, którzy tu mieszkali stale od 1904 roku a następnie wydaleni zostali przez władze niemieckie z Górnego Śląska i obecnie mieszkają poza terenem plebiscytowym. Ten podział wprowadzony został celem praktyczniejszego zestawienia list wyborczych, każdy bowiem będzie musiał przy zapisywaniu go na listę wyborczą wykazać się odpowiednimi dokumentami odpowiadającymi danym warunkom. Każdy uprawniony do głosowania odda swój głos w tej gminie w której mieszkał w dniu 1 października 1920 roku, a jeżeli tu nie mieszkał to w gminie swego urodzenia. Wydaleni głosować będą w tej gminie, w której mieszkali w dniu wydalenia. Tak zwane gminy dworskie, które posiadają mniej niż 600 mieszkańców głosować będą razem z tą gminą do której obszar dworski należy. Jedynie większe gminy dworskie głosować będą osobno.

Dnia 10 stycznia mają się ukonstytuować powiatowe koalicyjne biura plebiscytowe. Od dnia 10 do 14 stycznia mają być utworzone parytetyczne plebiscytowe komisye gminne złożone w połowie z Polaków, w połowie z Niemców. Z dn. 14 stycznia rozpocznie się trzytygodniowy okres zapisywania się na listy plebiscytowe. Dnia 3 lutego o godz. 6-tej wieczorem upływa termin wpisywania się. Od dnia 6 lutego przez 12 dni wyłożone zostaną listy do publicznego przeglądu i wnoszenia reklamacyj. Dnia 3 marca o godz. 6 wieczorem upływa termin rozstrzygnięcia reklamacyj przez biura koalicyjne. Dni głosowania osobne dla mieszkańców, osobne dla emigrantów podane będą później. Z powyższego wynikałoby, że **plebiscyt nie odbędzie się przed połową marca.**

Tak „Breslauer Zeitung", jak i inne pisma niemieckie, które powtarzają za „Breslauer Zeitung" powyższą wiadomość, stwierdzają, że o ile regulamin ten odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, to krzywdzi on w każdym punkcie Niemców i łamie odnośne punkty traktatu pokojowego.

Wrocław (PAT). Biuro Wolffa „Breslauer Zeitung" donosi, że międzykoalicyjna komisya w Opolu ustaliła regulamin co do plebiscytu na Górnym Śląsku. Wedle tego regulaminu **plebiscyt nastąpiłby przed połową marca.** Dziennik ten dodaje, że z regulaminu tego wynika, iż komisya międzykoalicyjna spełniła życzenia Korfantego, o których dowiedziano się z różnych doniesień.

Niemcy ciągle protestują.

Bytom (PAT). Dzienniki niemieckie donoszą z Berlina, że rząd niemiecki obradował w czwartek i piątek nad odpowiedzią na ostatnią notę ententy w sprawie głosowania na Górnym Śląsku. **Wysłaną zostanie nota protestująca do rady ambasadorów.**

Kara za przemycanie broni.

Bytom (PAT) Nadzwyczajny sąd koalicyjny w Opolu, skazał **na półtora roku więzienia owego Niemca, którego schwytano w Głogówku z transportem amunicyi i broni** z poza linii demarkacyjnej. Ponieważ szofer automobilu zdołał zbiedz, oskarżony tłomaczył się, że do transportu nie należał i przysiadł się tylko w drodze, aby się dostać do Głogówka. Sąd koalicyjny nie uznał jednak tego tłomaczenia.

Życzenia noworoczne Górnoślązaków dla Naczelnika Państwa.

Delegaci harcerzy górnośląskich (harcerz i harcerka) w strojach narodowych złożyli na ręce wiceprezydenta Daszyńskiego album dla Naczelnika Państwa ze słowami: W imieniu młodzieży górnośląskiej mamy zaszczyt po raz pierwszy złożyć Naczelnikowi Państwa i rządowi polskiemu nasze serdeczne życzenia, aby Bóg dał Naczelnikowi Państwa i wszystkim członkom rządu dokonać dzieła **zjednoczenia ziem polskich, a także i naszej ziemi. Mamy nadzieję, że Wy nas nie opuścicie.** Na znak przywiązania młodzież górnośląska składa Naczelnikowi Państwa to album. **Chcemy połączenia się z Polską i czekamy tej chwili, abyśmy mogli powitać Was na ziemi Górnośląskiej.**

Odpowiedział na te życzenia wiceprezydent Daszyński:

O los ziemi górnośląskiej toczy się bój niekrwawy, o losie tej ziemi ma rozstrzygnąć wola mężczyzn i kobiet ziemi Górnośląskiej. Za kilka tygodni może przyjdzie ten czas próby, od którego zależeć będzie, czy milion górnośląskiej ludności wróci do swojej macierzy, aby już nigdy nie być pod obcem panowaniem, czy też będzie skazany na dalszą poniewierkę. To jest czas największej próby, która zadecyduje o Was i o nas. Bo my bez Was będziemy zarówno nieszczęśliwi, jak Wy bez nas. Bo mówi się: **niema polskiego Górnego Śląska bez przyłączenia się do Polski, niema Polski bez polskiego Górnego Śląska.** Witamy Was w Warszawie, w stolicy kraju, w tych historycznych Łazienkach. Witamy Was i wyrażamy życzenie, abyście się wszyscy już na zawsze połączyli, jak dzieci z matką, a matka z dziećmi. **Oby głosowanie wypadło tak, aby dać światu obraz prawdy, że Górny Śląsk był, jest i będzie polskim.**

Powrót premiera Witosa do Warszawy

Warszawa (PAT). „Gazeta Poniedziałkowa" donosi: Prezydent ministrów Witos, który w sprawach osobistych wyjechał w piątek z Warszawy do Wierzchosławic, wraca we wtorek dnia 4 stycznia i obejmuje z powrotem urzędowanie.

Stan zdrowia Naczelnika Państwa.

Warszawa (East Express) Stan zdrowia Naczelnika państwa polepszył się znacznie, jednakże w ciągu kilku dni najbliższych nie będzie mógł opuścić łóżka.

Bomby na torze kolejowym.

Warszawa (PAT) Strażnik policyi kolejowej Stańczak obchodzący swój posterunek, znalazł przy wejściowych semaforach posterunku Wisła pomiędzy borami Dęblińskim a Małkińskim **4 bomby po 20 kilogramów każda** i jedną próżną skrzynkę. Bomby policya kolejowa usunęła.

Zbrojenia niemieckie w Prusach Wschodnich.

Warszawa (tel. M.). Według pogłosek w kołach, zbliżonych do francuskiej misyi wojskowej, gen. Niessel podczas swej ostatniej podróży inspekcyjnej na Pomorzu i w Gdańsku miał otrzymać nowe **dowody bardzo wytężonych zbrojeń niemieckich w Prusiech Wschodnich. Informacye gen. Niessela potwierdza cały wynik badań, prowadzonych w Berlinie przez generała Nolleta.** W Prusiech Wschodnich utrzymywane są liczne oddziały wojskowe, które formalnie noszą różne niewinne odznaki, a w istocie są cząstkami zbrojnej organizacyi, pozostającej pod jednolitem kierownictwem. Ta siła zbrojna w Prusiech Wschodnich **zagraża bezpośrednio bezpieczeństwu państwa polskiego.**

Karol Habsburg kwestyonuje ważność swej abdykacyi.

Telegram własny „Gońca Krakowskiego".

Budapeszt, 3 stycznia.

W kołach politycznych budapeszteńskich wielkie wrażenie wywołało oświadczenie hr. Andrassyego, że może pozytywnie stwierdzić, iż król Karol kwestyonuje ważność swej abdykacyi. Dokumentowi abdykacyjnemu brakuje podpisu ministra odpowiedzialnego, wobec czego ze stanowiska prawniczego jest on nieważnym. Hr. Andrassy dodaje, że zasady sankcyi pragmatycznej nie straciły swego znaczenia prawnego

Zwierciadło polityczne.

Na przełomie nowego roku.

Kraków, 4 stycznia.

(n) Wszystkie gazety warszawskie pomieściły dłuższe lub krótsze artykuły z powodu zakończenia się roku 1920-go i rozpoczęcia roku 1921.

„Niepowetowane szkody, — pisze „Kuryer Poranny", — jakie nam przyniosła nasza bierność, nieporadność, nieprzedsiębiorczość i niezręczność w stosunkach międzynarodowych znaczą się w dziejach ubiegłego roku w sposób zbyt dotkliwy, aby wolno było o nich zapominać. Ci, którzy do nich doprowadzili, ciężką kiedyś wobec historyi poniosą odpowiedzialność. Rok nowy będzie musiał ponosić wszystkie następstwa tych błędów, zaniedbań, o których trudno mówić bez goryczy. Ale ten rok winien być także i plonem tych ofiar i czynów, jakiemi armia polska ocaliła Ojczyznę, utrwaliła państwo i nauczyła wroga respektuprzed polskiem ramieniem. Musi to być rok pokoju na zewnątrz i skupienia na wewnątrz. Rok energii i kuracyi. Wszystkie czynniki światła, prawa, postępu i ładu muszą sobie w nim podać ręce, ażeby zetrzeć z imienia Polski wszystko, co jest pleśnią i zgnilizną i aby rozpalić wielkie ognisko twórczości państwowej i społecznego odrodzenia. Bez walk nie osiągnie się tego celu. Podstawą tej walki będzie już konstytucya"...

Interesujące uwagi o ubiegłym roku skreślił warszawski „Robotnik", naczelny organ P. P. S. Według tego pisma, rok 1920 w kronice walk społecznych będzie datą wybitną. „W roku tym uwydatnił się kierunek rozwoju społecznego najbliższych czasów. Trudno wprawdzie wyrokować z góry i prorokować, co będzie w przyszłości, ale na zasadzie całego szeregu faktów z roku ubiegłego można sobie wyjaśnić tendencye ogólne rozwoju. Tendencye te — pisze „Robotnik" — nie idą na rękę ani reakcyi społecznej, ani niszczycielom i anarcho-komunistom.

Próby wskrzeszenia przedwojennych stosunków doznały sromotnej klęski. Nieudały zamach Kappa w Niemczech, klęska Wrangla, słabnący wpływ Bloku Narodowego we Francyi, kompromisowa polityka rządu włoskiego w stosunku do robotników, niepoczytalne szamotanie się endecyi w Polsce, — oto krótka lista porażek i klęsk reakcyi, którym nie można przeciwstawić ani jednego zwycięstwa. Niema powrotu do przeszłości! Jakże pouczającym i zbawiennym okazał się pod tym względem wpływ wojny!

„Ale z drugiej strony złudnemi okazały się przypuszczenia wielu, że zaraz po wojnie nastąpi rewolucya powszechna, która prostą utoruje drogę do socyalizmu. Ani 3-letnie rządy bolszewików, ani ich usilna agitacya we wszystkich krajach Europy, Ameryki i Azyi nie doprowadziły do wybuchu rewolucyi. Przeciwnie: tam, gdzie zapoznano się bezpośrednio z sowietami rosyjskiemi, otrząsano się z nich spiesznie i gruntownie".

„Rzeczpospolita" podała artykuł p. St. Strońskiego, pełen nowych, złośliwych uwag o Naczelniku Państwa i o Naczelnym Wodzu. Smutną więc robotę swoją: podrywania autorytetu najwyższej w Polsce władzy — zamyśla widocznie p. St. Stroński prowadzić nadal...

Spokojniej od organu „amerykańskiego" wita rok nowy „Gazeta Warszawska". Ale naczelny organ endecyi nie zdobywa się wcale na słowa wiary w przyszłość i moc sprawy polskiej. Z artykułu noworocznego wieje chłód, same tylko wyrzuty i biadania. Ale „Gazeta Warszawska" przyznaje, że „opinia narodu, dojrzewająca pod wpływem ciężkich doświadczeń i przeżyć, jest zdrowa" i że „na sile i konsekwencyi opinii publicznej budować jedynie możemy naszą przyszłość"...

Czechy wobec doniosłych zagadnień.

Wywłaszczenie wielkiej własności. — Przed strajkiem w ostrawskiem zagłębiu węglowem. — O kredyt angielski.

Praga. (East Express) „Prager Tageblatt" donosi w sprawie wywłaszczenia wielkiej własności: Wywłaszczone będą wszystkie nieruchomości ponad 150 hektarów. Rozchodzi się o dobra koronne cesarskie i dobra prywatne cesarza i Habsburgów, oraz o t. zw. Stiftungen. Na razie przeznaczono do sprzedaży 742 dóbr w Czechach, Morawach i Śląsku. Na Słowaczyźnie oraz okręgach plebiscytowych prowadzi się konsygnacye wielkich dóbr. Naliczono już 402.

Morawska Ostrawa. (East Express) Jak już donieśliśmy nie zgodził się rząd czeski na ultimatywne żądania górników Zagłębia ostrawsko-karwińskiego, zaprowadzenia nowego cennika. W sprawie tej zebrał się wczoraj ściślejszy wydział organizacyi górników. Na konferencyi górników (odbyła się ona w Zarubku koło Ostrawy) obecnych było około 350 delegatów. Socyaliści prawicowi wzywali do pracy dalej, lewicowi do natychmiastowego strajku. Wniesiono z obu stron wnioski. Wniosek prawicy: Niewprowadzanie polityki w organizacyę fachową górniczą.

Praga. (East Express) W sprawie podróży ministra handlu Hotowoka do Londynu w celu uzyskania dla Czecho-Słowacyi pożyczki donosi „Tribuna", iż Anglia jako główny warunek postawiła żądanie, ażeby majątek angielski w Czechosłowacyi nie był zasekwestrowany, oraz ażeby nie podlegał ani daninie majątkowej, ani też podwyższonym podatkom od majątków.

Anglia a nasze położenie gospodarcze

Kraków, 4 stycznia.

(stm) W dodatku ekonomicznym do londyńskich „Times" znajdujemy wywiad z naszym nowym ministrem skarbu Steczkowskim. Sam wywiad zawiera wypowiedzenia naszego ministra, bardzo ciekawe i znamienne. Interesujące są również komentarze, jakimi zaopatrzyły je „Times", wyrażające, — jak wiadomo, — opinię bardzo poważnych kół angielskich, także finansowych, oraz dziwna „aktualność" wypowiedzianych przez dra Steczkowskiego poglądów, wobec momentu kryzysu gospodarczo-finansowego, jaki przeżywa obecnie Anglia.

Minister Steczkowski, zaznaczywszy we wstępie, iż **Polska z otwartemi ramionami przyjmie współdziałanie i pomoc obcych kapitalistów**, dotknął w wywiadzie całego szeregu najważniejszych spraw gospodarczych. Minister usprawiedliwiał niedomagania kraju w różnych dziedzinach gospodarczych, wytłómaczył przyczyny spadku kursu marki polskiej i t. p.

Na zapytanie, jaką politykę rząd polski zamierza uprawiać w odniesieniu do obcych banków, dr. Steczkowski zaznaczył, iż **najbardziej wskazaną formą działalności banków obcych na polskim gruncie byłoby współdziałanie z**

MIECZYSŁAW SAMLICKI.

SALON PARYSKI

WYSTAWA JESIENNA 1920 ROKU.

Oryginalna korespondencya „Gońca Krakowskiego"

Paryż, w grudniu.

U wejścia do wystawy „Salonu" spotkałem pana X, wybitnego krytyka francuskiego sztuk plastycznych. Z właściwą Francuzom grzecznością zaproponował mi zwiedzenie wystawy i wymianę uwag na temat obrazów, artystów i sztuki. Tem chętniej zgodziłem się na propozycyę — że nie masz większej przyjemności na wystawach i galeryach obrazów, jak możność wymiany zdań ze znawcami i miłośnikami Sztuki.

Z początku rozmowa nasza nie wychodziła poza obopólną wymianę komplementów i banalności. Obydwaj staraliśmy się delikatnie ocenić — jakbyśmy mieli stanąć do pojedynku. Po pewnym czasie byliśmy z siebie zupełnie zadowoleni ni to partnerzy gry w otwarte karty.

Ja: Ogólne wrażenie? Wszak Pan nie po raz pierwszy.

On: Salon słabszy od zeszłorocznego. Pierwsze moje wrażenie takie było i pozostaje nadal. Nic nadzwyczajnego. Jest jakieś wyczerpanie, na które nie wpłynęła ni wojna, ni jej skutki. Ten stan błąkania i szukania datuje się od upadku impresyonizmu. Od tej chwili żadnego poważniejszego zdarzenia w sztuce.

Ja: Zapomina Pan o kubistach!

On: Gdzie ma ich Pan teraz w Salonie? Jest ich aż trzech! **Glaize, Braque i Loth.** Reszta — to tandeciarze, znoszący stare łachmany — kubizują stałą formę.

Ja: Niema ich tutaj — mają osobną swą wystawę w „Galeryi Boetie" — tworzą słynną „Section d'Or". Przyznaję Panu słuszność, że kubizm zbankrutował — zapomina Pan atoli o coraz śmielszych atakach, skierowanych przeciw impresyonizmowi. Ogólny jakiś bunt porywa młodych artystów przeciw dogmatom „oka" z wrażenia. Chcą **konstruować** swoje obrazy z silniejszego materyału, niż promień światła.

On: Dlatego przemieniają się **w architektów.** Ciało traktują jak martwą naturę, albo jak pejsaż.

Ja: Szukają barwy i formy właściwej i odrębnej każdemu przedmiotowi — niezależnej od przypadku, jaki powoduje światło.

On: Nic nowego. Dawniej nazywało się to **kolorem lokalnym.** To nie rewolucya — lecz powolna ewolucya, powrotna fala.

Ja: Przywracają znaczenie zlekceważonym wartościom. Przypatrzy się Pan obrazom — prawie wszędzie spostrzeże Pan ugry — sjenny, a przedewszystkiem czarną, którą impressyoniści ekskomunikowali. Pamięta Pan tę włóczkę niebieską w ich obrazach?...

On: Dlatego teraz wpadają w sadze.

Ja: Przesadza Pan! Jest to kwestya tylko przyzwyczajenia oka. Sam pamiętam, iż zobaczywszy pierwszy raz obrazy **Vlamincka, Derain'a, Friesza, Charlot'a** i innych niemile przejęty byłem ich czerniami. A dziś?! Patrz Pan na te natężenia czarnej w obrazach **Vlamincka,** jak potężną stanowią opozycyę do barw jasnych i barwnych. Inną jeszcze obok tego zasługę ma ten artysta. Miłosnym promieniem sztuki zdołał oświetlić zaułki przedmiejskie, wydziedziczone dotychczas przez artystów. Czarodziej **Toulose-Lautrec** okrył barwną szatą ohydne zaułki. **Vlaminck** ukochał pozbawione poezyi przedmiejskie zakamarki pełne brudu, nędzy i banalności — rozpiął nad nimi pełne grozy czerwone chmur — z za których rzucił snop światła na fasady domków, ozdobionych zielonemi okiennicami — dodał zieleń drzew i trawników, która przykryła bezwstyd nędzy i dała illuzyi — piękno.

On: To są słowa, któremi się Pan upaja. Obrazy te mimo czasem wielkie rozmiary, przypominają dorywcze szkice. Technika ich często stokroć jest niechlujna. Zarzut ten czynię wielu innym artystom. Patrz Pan na **Friesza** — czy technika jego nie przypomina rozmierzwionych kołtunów?

Ja: Także i Pan podobnemi słowami się upaja. Pan woli elegancyę wieków ubiegłych, gdzie dostojność treści i formy szła z sobą w harmonii. Niema co rozpaczać! Znajdzie ich Pan w salonach wiosennych, lecz nie zawsze Pana zadowolą. Porównaj Pan obecnie rozkołtunionego **Friesza** i eleganckiego **Flandrin'a.** Pierwszy inteligentny, sprowadzający swe obrazy do wykwintności tapisseryj — trzy lub cztery barwy, ale jak umiejętnie zagrane — istna symfonia — przy której „promenada" Flandrin'a lubo eleganckiego świata, zdaje się ordynarną muzyką uliczną. To dobre na illustracyę do żurnalu mód. Zgadzam się, że obrazy **Charlot'a,** który ma za sobą parę wspaniałych obrazów z tradycyi braci **Les Nain,** skąpane są zanadto **w czerni.** Zato jego „kłusownik" ma tężyznę dawnych jego prac. **Dorignac,** który obmyśla i wykuwa swe postacie w spiżu i stali lubo na papierze i płótnie, dał pyszny akt kobiecy, oparty o skromną gamę puzzuoli i czarnej barwy. Zwróć Pan uwagę na niską głęboką gamę kolorów **Legrand'a,** jaka gra, jaka soczystość drzew, jaka świeżość ciała! To tęgi malarz. Muruje farbą — nie boi się jej. Patrz Pan, jak **układa pędzel w płaszczyzny, jak je wyszukuje.** Należy zauważyć, jak wielką troskę przykładają młodzi malarze do **„uderzenia pędzlem".** Jedni np. ciągną pędzel za formą, inni, jak niezręczni pojedynkowicze, młócą pędzlem na wszystkie strony. Po poentylistach i paskarzach (paski w obrazie nie mają nic wspólnego z paskiem wyzyskiwaczy) ma Pan uderzających pędzlem szeroko w jednym obranym kierunku — jak to np. czynił **Cezonne.**

On: Ależ mój Panie, starzy nie zwracali uwagi na uderzenia pędzlem. Owszem starali się go zatracić i malowali arcydzieła.

Ja: Nie zaprzeczam. Nieartystę i niemiłośni-

bankami krajowymi. W sprawie możliwości na przyszłość, dr. Steczkowski wyraził opinię optymistyczną, nadmieniając, iż **zniesienie ograniczeń handlowych poprawi sytuacyę gospodarczą kraju** i zachęci finansistów zagranicznych do lokowania swych kapitałów w Polsce. W końcu p. minister stwierdził, iż bez pomocy „z tej strony, z której jej oczekujemy", Polska nie podźwignie się łatwo z kłopotów i raczej te kłopoty wzrosną.

„Times" ze swojej strony ocenily zarówno wynurzenia, jak osobę ministra Steczkowskiego bardzo przychylnie.

Na wstępie redakcya „Times" zaznacza, że **powołanie dra Steczkowskiego na stanowisko ministra skarbu** na miejsce p. Grabskiego, który był zwolennikiem pożyczki przymusowej, **stanowi punkt zwrotny** w dążeniach Polski do wzmocnienia swojej sytuacyi gospodarczej. P. Steczkowskiego redakcya nazywa businessmanem o szerokim poglądzie. W dalszym ciągu redakcya pisze, iż w zeszłym roku panowało w pewnych kołach brytyjskich przekonanie, iż Polska jest źle usposobiona dla współpracy Anglii w dziele odbudowy gospodarczej kraju. — „Zdaje mi się jednak — **pisze „Times", — iż my nie doceniamy żywiołowego samopoczucia swej siły w tym zmartwychwstałym narodzie.** Polska odczuwa potrzebę swobodnych ruchów. Gdy minął pierwszy poryw radosny wolności, **kraj ten zaczyna dokładnie zdawać sobie sprawę z potrzeb obcej rady".**

W tem miejscu „Times" są naprawdę trochę za „delikatne". Jak bowiem widać z wywiadu, ministrowi Steczkowskiemu chodzi nie tylko i nie tyle o **rady**, ile o pomoc ze strony koalicyi w **kapitałach**, któreby współdziałały z polskimi bankami w naszej odbudowie gospodarczej. I jeżeli Anglia reflektuje na Polskę, jako na rynek zbytu dla swojego przemysłu i handlu, to ta pomoc jej finansowa dla nas przyjść musi.

Moment ekonomiczny w samej Anglii zdaje się temu sprzyjać. Anglia wogóle będzie musiała Europie udzielić kredytu, aby ją uprawnić gospodarczo, jeżeli zechce uniknąć kryzysu skutkiem braku odbiorców. Waluty europejskie kontynetalne w stosunku do waluty angielskiej tak spadły, że to uniemożliwia Europie kupowanie w Anglii, wskutek czego grozi jej zastój. „Ubodzy" odbiorcy europejscy nie mogą kupować zarówno wyrobów przemysłu angielskiego, jak surowców i półfabrykatów z kolonij angielskich, więc egipskiej bawełny, australskiej wełny, tłuszczów z kolonij równikowych i t. d.

Wszystkie te rzeczy są dla krajów europejskich bardzo „łakome", ich przemysł gwałtownie tego wszystkiego potrzebuje do dalszej przeróbki, aby ewentualnie przynieść mogła sowite zyski inwestującym w tym przemyśle kapitałom, — ale przedewszystkiem trzeba umożliwić Europie ich nabycie.

Kapitał angielski zaczyna już rozumieć konieczność albo sprzedawania towarów swoich w angielskiej walucie po cenach ogromnie zniżonych, przytem na raty i na kredyt, — albo usprawnienia organizmów gospodarczych kontynentalno-europejskich przez inwestowanie się w nich. Inaczej mogą ustać zyski Anglii nie tylko ze sprzedaży własnych przemysłowych wyrobów, ale także zyski z pośrednictwa handlowego i bankowego, z przewozu, oraz — pośrednie straty wskutek zubożenia kolonij angielskich, które nie sprzedając swoich produktów Europie, taniej mogą kupować w metropolii. Kryzys ten nawet już nie „stoi przede drzwiami" Anglii, lecz wkroczył we drzwi angielskiej gospodarki szeroko: przeszło milion bezrobotnych jest w Anglii, na giełdach spadek papierów, banki ściągają kredyty.

W naszych czasach wszystkie kraje i państwa świata są związane ze sobą gospodarczo, ale Anglia, która dotąd **z całego świata, łącznie z Europą żyła**, jest związana ze wszystkimi organizmami gospodarczymi Europy, szczególnie silnie. **Aby Anglia mogła z Europy żyć, Europa musi być gospodarczo zdrowa.**

Ta prawda, którą angielskie koła kierownicze najprędzej zrozumiały w stosunku do Niemiec, przeniknie wkrótce świadomość angielską także w stosunku do reszty Europy. **Chodzi teraz o to,** aby przy ustaleniu się tej świadomości, **Polska weszła trwale w angielskie kalkulacye finansowo-gospodarcze.** Do osiągnięcia tego celu trzeba kilku rzeczy. Po pierwsze, **aby Polska reprezentowała organizacyę państwową trwałą, z ustalonym rządem.** Po drugie, aby ta organizacya gospodarcza nie miała perspektywy bliskiego przechodzenia wstrząśnień, związanych z wojną.

Po trzecie - nasz przemysł, nasza produkcya wogóle i nasz handel eksportowy powinny **ustalić swój kierunek**, swoje **typy** specyalne. Zagranica musi wiedzieć, co my **głównie** produkujemy, ewentualnie w nadmiarze, co możemy czy będziemy mogli wywozić, czem prowadzić handel. Od ustalenia się w swoim typie na międzynarodowym rynku handlowym zależy nasza waluta, nasz kredyt, wreszcie w znacznej mierze gotowość obcego kapitału do angażowania się u nas. Uświadomienie zagranicy w tym kierunku nie tylko słowem, ale i czynem — ważną rolę będą tu miały do spełnienia powstające teraz Izby wywozu poszczególnych gałęzi produkcyi, — jest pierwszorzędnem zadaniem nie tylko ministerstwa skarbu, oraz przemysłu i handlu, ale także naszego świata finansowo-przemysłowego i handlowego.

Zwykły oszust wyprowadził w pole berlińskich uczonych.

„Humbug z rozszczepianiem atomów".

(m-m) W ostatnich czasach słyszymy ciągle o coraz to nowych „cudach" techniki i nauki. Niektóre z tych wiadomości mają istotnie uzasadnienie rzeczowe, nie brak wszakże i „cudów" mocno podejrzanej wartości.

Niedawno w Berlinie wywołał w kołach uczonych formalną sensacyę niejaki inżynier Willi von Unruh, który twierdził, że wynalazł machinę, umożliwiającą rozszczepianie atomów. Demonstrował on swój wynalazek w obecności grona berlińskich profesorów i uczonych, którzy byli zachwyceni i zdumieni jego eksperymentami. Niektórzy bardziej ciekawi pragnęli obejrzeć cudowną machinę, ale wynalazca oświadczył, że nie może zdradzić swego sekretu bez uprzednich gwarancyj. Areopag uczonych uznał słuszność tego argumentu i opuścił salę, rozentuzyazmowany wielkością nowej zdobyczy nauki.

Okazało się wszakże, że pan Willi von Unruh wziął czcigodnych przedstawicieli wiedzy porządnie **„na kawał".** Inżyniera „wynalazcę" zdemaskowali przemysłowcy i kapitaliści, którzy zaangażowawszy swe kapitały w przedsięwzięciu Unruha, — zniecierpliwieni przydługiem czekaniem na pozytywne rezultaty, wpadli na

---

ka sztuki kwestye te mogą wcale nie obchodzić. Tych przedewszystkiem zawsze interesuje treść. Forma sprawia rozkosz smakoszowi — a sposób przeprowadzenia jej wywołuje tem większą przyjemność estetyczną dla jednostek subtelnych. Mogli starzy malarze przy technice laserowania nie dbać o uderzenie pędzla, atoli po zerwaniu z ich sposobem malowania, dotknięcie pędzla odgrywa wielką rolę. Szerokość jego i kierunek stoi w proporcyi do płaszczyzn, taksamo znów, jak płaszczyzny do siebie. Oparte jest to o **wrodzony rytm**, właściwy każdemu artyście. Weźmij Pan dwu neoimpressyonistów: genialnego i przedwcześnie zmarłego, a mało docenionego **Seurat** — a głośnego **Henri Martin.** Atomy punktowe, z których składa się płaszczyzna obrazu Seurat, są **układane umiejętnie tak,** że niema w tem nic przypadkowego — nic bezmyślnego. **Jest tu niemal zastosowana** filozoficzna hypoteza o ruchu atomów czy jonów. Henri Martin używa kresek, rzucanych w różnych kierunkach, łącząc częstokroć kolory przypadkowe, zbędne i fałszywe. Rezultat obu jest różny. Pierwszego obrazy są piękną symfonią, drugiego rytmika często razi oko smakosza.

On: Zapomina Pan, że celem malarstwa nie jest technika. Ta jest tylko środkiem.

Ja: Którego artysta nie może lekceważyć, — gdyż wkońcu on mówi o rezultacie. Weźmij Pan **Henri Matiase'a.** Lekceważy on sobie technikę, przestaje też być dla mnie malarzem. Jest to zakolorowany terpentyną, a przytem z nonszalancyą traktowany rysunek. Artysta ten reklamowany przez handlarzy dla własnych celów — kpi sobie z publiczności — bawi się zarówno jej ironią, jak i zachwytem. Płatni krytycy — usłużni koledzy i znajomi — bezmyślna gawiedź podnoszą jego niezwykle wartości barwne. Lekko przechodzą koło partyj rąk i twarzy — zazwyczaj zupełnie puszczonych, a które stanowią jego wysokie „si" — niestety nie wzięte. Owo terpentynowanie stanowi również ujemną stronę obrazów **Van Dongen'a,** malarza eleganckich dam.

Towarzysz mój podszedł bliżej do obrazów tego artysty i z niezadowolonym grymasem wskazywał mi palcem surowy zielony cień ciała powtarzający się na wszystkich postaciach i różnych przedmiotach. Cichym, gardłowym głosem przepuścił przez szereg złoconych zębów: „Naumianę — Za wiele terpentyny".

Przypomniałem sobie kilku naszych „geniuszy" młodszej generacyi oraz baranie głosy krytyków uwielbiających ich mistrzostwo.

On: Uważa Pan, że **Van Dongen** nie starzeje się wcale. Te same ciemne oczodoły pod tłustą grubą powieką i czernioną bezczelnie rzęsą — te same cieniutkie pajęcze czerwono-zielone ręce i te same wystrugane długie męskie stopy. Szablon wprowadzony przez niego przed wieloma laty nie przeżył się jeszcze — i jest nadzieja, iż w spadku pozostawi **Benito'wi,** czego dowodem jest portret młodego Rostanda, a raczej Hermafrodyty, w którym niewolniczo naśladuje Van Dongen'a. Zmanierowany!

Ja: Ależ to stanowi styl. Każdy artysta po pewnym czasie urabia sobie własną formę. O nią starali się wszyscy mistrze i nikt im tego za złe nie bierze. Cóż można powiedzieć o artyście, który nie nosi własnego oblicza? Czemuż Pan nie zarzuci „maniery" 30 obrazom **Renoir'a,** malowanym w ostatnich latach jego życia między 1915—1919? O takich mistrzach, jak on, mówi się, że ma **swój styl, swą technikę, swoją drogę, mówi własnym językiem.** A przecież rzuć Pan okiem, jak wszystkie są do siebie podobne i powiedziałoby się, że nie w ciągu czterech lat, ale w jednej chwili powstały. Wszędzie ta sama czerwień, laque de garance, z przymieszką żółci, zlekka podlane zielenią. Wszędzie to samo oświetlenie — bez względu na to, czy to jest plain — air — czy wnętrzne — wszędzie ta sama niemiła tłustość form i koloryt porcelanowo-emaliowy.

On: Zapomina Pan, że Renoir urodził się w Limoges, ojczyźnie emalii, że właśnie zaletą obrazów jego jest delikatna lśniąca i gładka epiderma barwna. To, co Pan nazywa tłustością form — jest właściwie jej „pełnią", podobną do Rubensa i Rembrandta. Przypomnij Pan sobie portret nagiej żony Rubensa z Muzeum wiedeńskiego i „Betsabe" Rembrandta z Louvre. Zgadzam się zupełnie z Panem, że zbytecznem było wystawiać aż 30 dzieł z jednej epoki i do tego ostatniej. Na usprawiedliwienie usterek należy dodać, że Renoir umiera w 78-ym roku życia swego, a na wiele lat przed śmiercią miał reumatyzmem ubezwładnione ręce — tak, że malował przy pomocy zakładanego na rękę przyrządu. „Ręka jest zbyteczną" — śmiał się. — „La main c'est de la couillonnade".

Przechodzimy w milczeniu salę; gestem ręki lub głowy wyrażając nasze zadowolenie lub niesmak — zatrzymując się co chwila przed obrazami. **Kvapil** (Belg) b. miły i szlachetny w kolorze ulega chętnie wpływom drzeworytów japońskich, jak i dążnościom architektonicznym kubistów.

Waroquier'a pejsaże z Korsyki i Italii przypominają włoskie freski z Quatrocenta — znać także na nich wpływ drzeworytów japońskich i miniatur perskich. Tego to twórca, szlachetny kolorysta i dzielny rysownik, niezrównany mistrz w technice. Obrazy jego nie są dorywczymi szkicami z natury, lecz według niej przestudyowane w pracowni i głęboko przemyślane. Dla osiągnięcia siły kolorytu wnika się do podmalówek białą farbą, którą przeciera laserunkiem kolorowym. Japończyk **Foujita** transponuje prymitywy włoskie na język ojczysty, czyni to b. zręcznie. Fresk **Marcela Lenoir'a** „Zwiastowanie", zwraca uwagę harmonią barw i kompozycyą, ale zarazem przesadą form, przypominających rury. **Wystawa alzackich malarzy** jest doskonałem odbiciem dwu kultur ścierających się: niemieckiej i francuskiej. **Stoskampf** poszedł śladami Holbeina młodszego i Dennera **Simon Levy, Kamm, Gachot** i inni ulegają prądom francuskim. Przypuszczam, że zorganizowana wystawa malarzy katalońskich nie daje zupełnego pojęcia o sile artystycznej tej prowincyi. Hiszpanie mają tęgich malarzy o własnem obliczu. Tu w przeważnej mierze wystąpili artyści, ulegający zupełnie wpływom francuskim. Jedynym z nich, reprezentujący żywioł rodzimy, jest **Cardona**, który dał barwny portret damy z wachlarzem. W dziele tem przypomina Anglade. Godnem zwrócenia uwagi są **Otero, Ricart** i **Sunyer Joaquim.**

(Dok. nast.).

—o—

pomysł dokładnego zbadania machiny. I oto wynik badań tych był taki, że zawezwano policyę, która pana inżyniera aresztowała za oszustwo. Obecnie Willi Unruh przebywa w celi więziennej, rozmyślając nad faktem, że jednak łatwo wierność ludzka ma granice.

KINEMATOGRAF.

Historya jednego kapelusza.

Każdy człowiek o przeciętnych nawet potrzebach kulturalnych posiada pewną ilość przedmiotów nieodłącznych od swej osoby, są one niejako „personae adscriptae". Obnosi on je ze sobą i tylko w przykrej konieczności lub przez równie przykry przypadek rozstaje się z niemi. Nie mamy tu na myśli garderoby i bielizny, chociaż — „są chwile w życiu człowieka, że wszystko od niego ucieka" — i ach! — nietylko ludzie zmieniają swego pana, gdy mu się źle powodzi. Równie niewdzięcznemi okazują się palta, marynarki, nawet buty, nie mówiąc już o zegarku, tym niewdzięczniku, którego człowiek nosi przy sercu, a on najpierwszy ucieka od niego do lombardu!... Podobnie zachowują się pierścionki, łańcuszki złote i ta cała niewdzięczna hałastra, która się wiesza dokoła człowieka w dobrych chwilach, a w krytycznych opuszcza.

Ale są i inne przedmioty „personae adscriptae", mniej cenne, niemniej jednak użyteczne, które na każdym kroku i przy każdej sposobności najwidoczniej zdradzają tendencyę porzucenia służby i to bez wypowiedzenia.

Czyż mam jeszcze dodawać, że ciężki ten zarzut odnosi się do laski i parasola, do kaloszy i kapelusza, których jakaś siła odśrodkowa zdaje się wyrywać z naszego posiadania. Dzieje się to zazwyczaj w drodze przypadkowego „zamienienia" w kawiarni, garderobie teatralnej lub przedpokoju u znajomych.

Najtragiczniejszem atoli jest — zamienienie kapelusza, co w niniejszem opowiadaniu łacno się okaże.

Miałem kapelusz... Nie powiem, żeby był nowy, nie twierdzę, że nigdzie nie załamany, a dopuściłbym się wprost kłamstwa opiniując jego podszewkę lub fason, których wcale już nie posiadał. Miałem jednak do niego słabość jak do dobrego, acz sponiewieranego przejściami przyjaciela.

Pewnego poranku, gdy z domu wybierałem się do biura, moja żona spojrzała krytycznem okiem na mnie i zawołała ze zgrozą:

— A ty w jakim kapeluszu przyszedłeś wczoraj do domu? Rondo z lewej strony załamane — (twój był załamany z prawej). Wstążka się odrywa — (twojej wcale nie było)... Siedzi ci na czubku głowy... Człowieku! to nie twój kapelusz! — zakończyła z okrzykiem zgrozy.

— Nie mój? — odrzekłem spokojnie — widocznie zamieniono mi mój w jakiejś kawiarni!

— Masz go natychmiast odszukać.

Łatwo to powiedzieć ale trudniej wykonać. Poszukiwania zdawały mi się o tyle łatwiejszemi, ile że obecny kapelusz nie przedstawiał się o wiele gorzej od mojego „rodzonego", właściciel jego nie miał więc słusznej przyczyny do zatrzymywania mojego.

Mimo to poszukiwania moje nie powiodły się. W trzech kawiarniach, tyluż restauracyach i dwóch teatrach oświadczono mi, że nikt dotychczas nie wniósł żałoby o zamieniony kapelusz.

Nie pozostało mi nic innego jak z bólem serca sprawić sobie nowe nakrycie głowy a pzybłędę oddałem do kliniki kapeluszniczej, gdzie za cenę 250 marek obiecano mi go upodobnić do pojęcia kapelusza i główkę odpowiednio rozszerzyć, gdyż była za mała na mnie.

Kto wie! — myślałem — może przymusowy i przypadkowy posiadacz mojego własnego kapelusza czyni podobne moim rozpaczne poszukiwania. I krążą dwa obce kapelusze w przestrzeni, i szukają się i znaleźć się nie mogą!.. O jakież to tragiczne!

— Ha! trudno! — pocieszałem się w duchu — z przeznaczeniem nawet bogowie walczyć nie mogą!

Schowałem troskliwie kwit na kapelusz dany do czyszczenia i poszedłem do biura.

— Proszę pana, był tu posłaniec — oświadczył mi nasz woźny p. Mikołaj — zostawił tu list i jakieś stare kopeluszysko!...

List był bardzo lakoniczny:

„Szanowny Panie! Odsyłam Pański kapelusz a proszę o zwrot mojego, który — chcę wierzyć — przpadkowo Pan wymieniłeś w cukierni na egzemplarz będący moją własnością!" —(podpis)

— Masz terazi... Zgłasza się teraz, gdy kapelusz jego właśnie datem do czyszczenia!... Ha no! nic!... odeszlę mu kartkę. Zapłaci 250 marek i będzie mógł paradować jak w nowym.

Posłaniec, który za godzinę zgłosił się „po odpowiedź" otrzymał list z wyjaśnieniem, przepraszaniem i załączeniem kwitu na kapelusz.

List był powodem do wymiany ożywionej korespondncyi dyplomatycznej, z której ostatni dokument przytaczam:

— „Szanowny Panie! — pisał mi mój przeciwnik kapeluszowy. Nie wiem, kto Pana upoważnił oddawać mój kapelusz do reperacyi i to na mój koszt jeszcze!... Trzeba każdemu zostawić swobodną decyzyę w kwestyach tak delikatnej natury jak restaurowanie czyjejś garderoby. Kartkę na mój kapelusz zwracam Panu z tem nad mienieniem, że kosztów przymusowej reperacyi nie myślę ponosić i żądam zwrotu mojej własności w tym stanie, w jakim z mojego posiadania usuniętą została. Nadmieniam jeszcze, że mam w domu stare spodnie. Czy nie zechcesz Pan i tych otoczyć nieproszoną swą opieką? W niezawodnem oczekiwaniu zwrotu mojej własności proszę jeszcze raz usilnie o uszanowanie mych praw — i kreślę się etc"...

Otóż to jest ludzka wdzięczność!... **Kruk.**

ZYGZAKI.

W jakiej walucie?

(m-m) Wiemy wszyscy, jak trudno jest obecnie o miejsce w sleepingu i jakiemi sztukami, czasem nawet magicznemi, posługiwać się trzeba, aby je zdobyć.

Pewien jegomość, który miał do załatwienia pilny interes paskarski i chciał przebyć podróż wygodnie w wagonie sypialnym, widząc, że wszystkie miejsca są zajęte — wziął na bok konduktora i zaapelował do jego protekcyi „za wszelką cenę".

— Ja muszę mieć sleeping i ja potrafię być wdzięcznym...

— A w jakiej walucie pan dobrodziej mówi?... — zapytał konduktor.

Z DNIA.

Poniewierka dzieci.

(stm) Obecnie tak mile nam płynący wiek **XX-ty nazwano przy jego początku „stuleciem** dziecka". Rozmaitemi wydarzeniami następnemi, związanemi z wojną, zasłużył on sobie na inne nazwy, mniej pochlebne, a obecnie, jeżeli znowu wrócił do zajmowania się dziećmi, to w bardzo niedodatnim sensie. Takim niedodatnim objawem „zajmowania się" dziećmi w czasach obecnych jest, między innemi, coraz częstsze wciąganie dzieci do — „sztuki".

Coraz częściej czytamy w zapowiedziach i afiszach różnych przedsiębiorstw teatralno-widowiskowych o występach dzieci, zwłaszcza — choreograficznych. Tu 8-letnia, tam 10-letnia „tancerka klasyczna" wykonać ma cały szereg produkcyj tanecznych z „niesłychanym wdziękiem", urokiem, biegłością itd. Zapowiedziom tym na afiszach towarzyszą często fotografie dziecinnych tancerek w sukienkach już niesłychanie krótkich, przed któremi wieu starszych panów zatrzymuje się dłużej z żywem zainteresowaniem.

Same fakta podobnych ogłoszeń nie są tyle dziwne, ile jest dziwnym fakt, że takie i tym podobne widowiska publiczne nie wywołują żadnej reakcyi. I niekoniecznie reakcyi policyjno-cenzuralnej, bo ta jest środkiem mało pożądanym i mało w istocie skutecznym — lecz reakcyi samego społeczeństwa. Traktowane są te widowiska, jako coś zwykłego, mówi się o nich i pisze obojętnie, albo nawet pochlebnie — zamiast wskazać, że są one przedewszystkiem deprawacyą i poniewierką występujących w nich dzieci, a następnie dowodem stępienia zmysłu moralnego i zepsucia smaku u dorosłych widzów; że te dzieci, z których przedwcześnie czynią się „zawodowców" baletowych i teatralnych, ucząc je póz, gestów, i min uwodzicielskich, „ponętnych", erotycznych, degenerują się fizycznie i moralnie...

Podobne widowska nie dla jakiegoś wyjątkowo obłudnego świętoszka i przesadnego cnotliwca, lecz dla normalnego pod względem estetycznym przedewszystkiem człowieka, mogą być tylko przykre i wywołać — tylko odruch współczucia dla dzieci, któremi się w ten sposób poniewiera. Gdyby było modnem „włazić na wielkiego konia", należałoby stwierdzić, że podobne objawy zepsucia przy poszukiwaniu uciechy i zabawy za każdą cenę, stwierdzić można było we wszystkich społeczeństwach w przededniu ich upadku — więc w Rzymie starożytnym za czasu ostatnich cezarów, we Francyi przed wielką rewolucyą itd. Że jednak nikt nie lubi ponurych proroków, my konstatujemy wesoło, że pięknym i pocieszającym „znakiem czasu" obecnie są występy nietylko pojedynczych, lecz całych wylęgarni nieletnich dziewcząt w rozmaitych półnagich produkcyach „sztuki tańca". Świadczy to o rozszerzeniu się „poczucia piękna" na najszersze warstwy ludności bez różnicy wieku, a więc i o postępie idei demokratycznej...

Rozwiązanie 80. seryi szarad

umieszczonych w Nrze 352 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

389. Kon-fi-tu-ry.
390. O-płat-ki.
391. Mi-zer-na.
392. Sta-jen-ka.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

393. Pa-ster-ka.

Trafne rozwiązania nadesłali:

I. Prenumeratorzy: 1. Zajączkowski K. z Warszawy, 2. Barzykowska E. ze Lwowa, 3. Feldmanówna G. z Jarosławia, 4. Prokszówna A. z Wojniłowa, 5. Rzoncowa J. z Żywca, 6. Dziewońska A. z Kornatki, 7. Ramoszyński S. ze Sanoka, 8. Wcisło B. z Piotrkowa, 9. Krogulski J. z Bielska, 10. Bazańska M. z Jaworzna, 11. Witkowicki Dołęga A. z Kęt i 12. Lebedowicz L. z Muszyny; — **z Krakowa:** 13. Kosydarska K., 14 Kriss J., 15. Fryzówna E., 16. Silberstein L., 17. Pisz J., 18. „Rynek 30", 19. Borowiejski K., 20. Dużak A., 21. Węglarzówna M., 22. Wyrobek P. i 23. Kupfermann H.

II. Czytelnicy: 24. Wiatr S. z Włoszczowy, 25. Łaszewski L. z Rzeszowa, 26. Ungerowa W. z Przemyśla, 27. Landfisch S. i 28. Gargul Z. z Bochni, 29. Michalczyk L. ze Szczekocin, 30. Sladkowska J. z Miechowa, 31. Cylupa E. z Bachórza, 32. Groblewski Cz. ze Szymbarku, 33. Petraszko M. z Biały, 34. Chojnacki F. ze Stanisławowa, 35. Gloss E. ze Stroża, 36. Śliwiński M. ze Sanoka, 37. Zarząd szkoły ze Swoszowic, 38. Kaczkowski M. z Łańcuta, 39. Bosak I. z Miechowa, 40. Dzieślewski J. z N. Sącza, 41. Mazur E. z Bielska i 42. Ziemski I. z Czeruny; **z Krakowa:** 43. Szulisławski R., Hałatkiewicz K., 45. Kuszewska M., 46. Ryszanek B., 47. Łukaszewski L., 48. Rawiecki J., 49. Łysakowska B., 50. Przybyłowicz M., 51. Bulanda B., 52. Razowski T., 53. Inż. Wałecki F., 54. Mirek A., 55. Jendlowa J., 56. Hoffmann H. i 57. Zielińska E.

Nie uwzględniono 49 trafnych rozwiązań nadesianych bez nagłówka numeru.

Mylnych rozwiązań nadesiano 71.

WYNIK PUBLICZNEGO GŁOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 2 stycznia 1921 r. o godzinie 11'30 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie szarad otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **„Polskie Muzeum"** — wspaniałe album Feliksa Kopery i Juliana Pagaczewskiego czyli zbiór 64 podobizn naszych zabytków, z illustrowanym tekstem, **wydanie luksusowe** w pięknej oprawie — **p. Krogulski Julian** z Bielska, Szpital wojskowy, Barak K. V, **po raz czwarty.**

2. **Bezpłatne przedłużenie prenumeraty „Gońca Krakowskiego"** o jeden miesiąc — **p. Ramoszyński Stanisław** ze Sanoka, ul. Matejki, **po raz drugi.**

3. **„Tajemnice Sahary"**, sensacyjna powieść Piotra Benoit — **p. Zajączkowski Kazimierz** z Warszawy, Hoża 54-1, **po raz trzeci.**

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4. **Kwartalna prenumerata „Gońca Krakowskiego"** za połowę ceny — **p. Michalczyk Lucyan St.** ze Szczekocin, Ziemia kielecka, powiat Włoszczowski, **po raz pierwszy.**

5. **Puszka francuskich sardynek — p. Ungerowa Wilhelmina,** wdowa po urzędniku wojskowym, z Przemyśla, Władycze 14. I p., **po raz pierwszy.**

6. **„Człowiek, który powrócił z tamtego świata"**, sensacyjna powieść Gastona Leroux — **p. Bulanda Bronisław** z Krakowa, ul. Krowoderska 39. I p., **po raz trzeci.**

7. **Nadzwyczajna nagroda pocieszenia dla Krakowa:**

„Tajemnice Sahary" — p. Pisz Jan z Krakowa, u. Basztowa 3, **po raz piąty.**

Premier bułgarski a młodzież polska.

PRZYSZŁY KONGRES MŁODZIEŻY WSZECHSŁOWIAŃSKIEJ.

Warszawa, 3 stycznia.

Dnia 31 grudnia z. r. bułgarski prezydent ministrów Stambuliński przyjął delegacyę Ligi Młodzieży Polskiej, która powitała go w imieniu zjednoczonych organizacyi młodzieży polskiej.

Pierwszy przemówił p. Czarnecki: w następujących słowach:

Dostojny Panie! W imieniu Ligi Młodzieży Polskiej jednoczącej młodzież wszystkich stanów śmiem powitać pana jako przedstawiciela również i młodzieży bułgarskiej.

Przypadło mi w udziale zakomunikować dobrą wieść. Z końcem b. r. odbędzie się wielki kongres młodzieży wszechsłowiańskiej, na który serdecznie zapraszamy całą młodzieży bułgarską.

Na tym zjeździe młodzież wszechsłowiańska będzie mogła ustalić program porozumienia całej młodej Słowiańszczyzny, która pragnie położyć trwałe podwaliny dla zjednoczenia duchowego i ideowego wszystkich narodów słowiańskich".

Premier Stambuliński odpowiedział: „Miło mi jest powitać w panach przedstawicieli młodzieży polskiej. Myśl panów o zorganizowaniu wielkiego kongresu młodzieży słowiańskiej wydaje mi się wspaniałą.

Z wielką przyjemnością powtórze przedstawicielom młodzieży bułgarskiej wasze serdeczne słowa. Nie wątpię, że myśl zjednoczenia społeczności słowiańskiej drogą wymiany pewnych wartości kulturalnych przez młodzież wszechsłowiańską, wyda wielkie rezultaty".

Dalej p. Opęchowski przedstawił szczegółowo znaczenie kongresu. Przez kongres młodzieży wszechsłowiańskiej, młodzież słowiańska będzie mogła solidarnie wystąpić reprezentując interesy całej Słowiańszczyzny. Jest to najprostsza droga do zrealizowania idei Ligi Narodów. Na kongresie będzie reprezentowana młodzież wszystkich warstw społecznych wszechsłowiańszczyzny.

Poseł Grabowski stwierdził wielką doniosłość podjętej inicyatywy przez Ligę Młodzieży Polskiej, ofiarowując porzeć ją całym swym wpływem przez stowarzyszenia polskie w Bułgaryi.

Pan Kisimow, sekretarz misyi bułgarskiej oświadczył, że ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby młodzieży bułgarska przez swoich delegatów wzięła udział w kongresie.

Żegnając się pan minister dla zaznaczenia swej sympatyi do Ligi Młodzieży Polskiej złożył do rozporządzenia sekretaryatu generalnego Ligi na cele kulturalno-oświatowe mk. 1000.

Pełna sympatycznych wrażeń delegacya opuściła salony hotelu Bristol.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Tytusa

Wschód słońca: 8'39

Zachód słońca: 3'51.

Długość dnia: 7'42.

Wtorek **4** Stycznia

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Środa: „Orlątko".
Czwartek popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Żołnierz królowej Madagaskaru".
Piątek: „Orlątko".
Sobota: „Orlątko".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

TEATR „BAGATELA"

Wtorek: „Powódź".
Środa: o wpół do 8 „Karykatury". o 11 Wieczór ekspresyonistyczny.
Czwartek popoł.: „Zakochani".
Wieczór: „Magdalenki".
O godz. 11. II-gi wieczór tańców ekspresyonistycznych.

TEATR POWSZECHNY

Wtorek: „Życie paryskie".
Środa: „Lalka".
Czwartek popoł.: „Przewodnik tatrzański".
Wieczór: „Księżniczka czardasza".
Piątek: „Księżniczka czardasza".
Sobota popoł.: „Krakowiacy i górale".
Wieczór: „Książe Pan".
Niedziela popoł.: „Przewodnik tatrzański".
Wieczór: „Za dawnych dobrych czasów".

OPERETKA w NOWOŚCIACH

Wtorek: „Dziewczę z Holandyi".
Środa: „Dziewczę z Holandyi".
Czwartek popoł.: „Rewia".
Wieczór: „Polska krew".
Piątek: „Dziewczę z Holandyi".
Sobota: „Dziewczę z Holandyi".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Wtorek, Józef Flach: „Gwiazdy teatralne". cz. 4: Stanisława Wysocka.
Czwartek, J. Flach: „Gwiazdy teatralne". cz. 5: Irena Solska.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A—B. L. 39).

Środa, prof. Uniw. Jag. dr Ludwik Birkenmajer: „Stosunki Galileusza z Polską".
Sobota, prof. dr Józ. Reiss: „Twórczość Schuberta" (z ilustr. muz.).

— o —

Szopka wolnego miasta Krakowa.

(m-m) Kierownictwo niedzielnych „czarnych kaw" dziennikarskich wpadło na szczęśliwy pomysł zademonstrowania publiczności starej szopki krakowskiej, której tekst pochodzi z czasów wolnego miasta Krakowa i na światło dzienne został wydobyty z pyłów archiwalnych. Obok naiwnie przedstawionej historyi Heroda i Herodowej mamy tam pierwszy zaczątek szopki satyrycznej. Przesuwały się kukiełki stróża nocnego, krakowianki, ułana, żołnierza z piechóty, górala, żyda, Twardowskiego Hulaj-dusza, itd.

Miłe to widowisko dostarczyło licznie zebranej dziatwie prawdziwej rozrywki, a także i dorosłym przypomniało staroświeckie a popularne teksty.

Doskonałym odtwórcą tekstu był p. Turski. Chór dziecięcy wykonał szereg znanych kolend, zdobywając huczne oklaski. Podziwiano też piękne lalki — dzieło rzeźbiarki p. Beringer-Wilczyńskiej.

Szopkę zakończono odśpiewaniem aktualnej kolendy pióra Henryka Zbierzchowskiego.

Katolicka parlamentarna międzynarodówka.

Z „Lidowych Novin" dowiadujemy się, iż w tych dniach przebywał w Pradze sekretarz sejmowego klubu ludowej partyi włoskiej. Objechał już Szwajcaryę, Holandyę, Niemcy, Belgię i Polskę. Wczoraj konferował z 22 posłami ludowymi. Celem jego podróży jest nawiązanie styczności z katolickiemi parlamentarnemi kołami. Ma on zamiar utworzyć międzynarodowy blok katolicki, składający się z posłów parlamentarnych. Z Pragi wyjeżdża do Wiednia i Pesztu.

— o —

Dzierżyński contra Lenin.

(m-m) Pisma przyniosły już wiadomości o kampanii prowadzonej przez Radka i Bucharina przeciwko Leninowi z powodu koncesyi przyznanych kapitalistom zagranicznym. Obecnie do tej walki przyłączył się także Dzierżyński, którego podtrzymuja energicznie „Izwiestja" obwiniające Lenina o tajemne rokowania z komunistaami zachodnimi, w chwili, gdy czerwona Rosya posiada możność narzucenia całemu światu swej woli.

Megalomania lewego skrzydła sowieckiego jest tak jaskrawa, że przywodzi na pamięć znane przysłowie niemieckie, iż „pycha poprzedza upadek".

„Nowa wojna byłaby zagładą cywilizacyi".

(m-m) Z Nowego Jorku donoszą, że gen. Pershing wygłosił mowę, w której energicznie zaprotestował przeciwko nowym zbrojeniom Stanów Zjednoczonych. Dał on wyraz swej obawie, że wojna światowa nie była jeszcze dostateczną nauczką. Dalsze zbrojenia muszą spowodować upadek państw, kroczących tą niebezpieczną drogą. Nowa wojna byłaby identyczna z zagładą wszelkiej cywilizacyi.

Austrya występuje energicznie do walki z paskarstwem.

(m-m) Rząd republiki austryackiej wszczął energiczną akcyę, mającą na celu jak najostrzejszą walkę z paskarstwem. Specyalne zarządzenia mają być skierowane przeciwko samowolnemu podwyższaniu cen przez kupców. Kary pieniężne za lichwę towarową mają być o dwadzieścia razy wyższe niż dotychczas.

— o —

CENA CHLEBA BIAŁEGO. Prostując swój własny komunikat z dnia 31 grudnia, magistrat zawiadamia że cena chleba pozakontyngentowego z mąki pszennej amerykańskiej za 1 kg. wynosić ma 80 marek nie 75; cena zaś bułek o wadze 4 dkg Mk. 3.50 a 8 dkg. 7 marek.

KUKURUDZA NA LEGITYMACYE. Grysik kukurudziany wydadzą konsumy i sklepy rejonowe po 50 dkg na osobę od środy 5 bm. w cenie po 33 marek za 1 kg. za odłączeniem 111 odcinka mącznego legitymacyi zbiorowej.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po raz trzeci świetna farsa St. Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" w której pp. Dobrzańscy oraz Kosmowska, Ordyńska, Rostowska, Orwid i in. zbierali na dotychczasowych przedstawieniach huczne oklaski. Jutrzejsze przedstawienie „Orlątka" zakupiła partya PPS dla zjazdu kobiet wobec czego kasa biletów nie sprzedaje. „Orlątko" powtórzone będzie w tym tygodniu w piątek i w sobotę z p. Białkowskim w roli tytułowej. We czwartek święto Trzech Króli po południu „Betleem", wieczór „Żołnierz królowej Madagaskaru". W próbach dwa klasyczne utwory przygotowywane na połowę bm. interludyum Chervantesa pt. „Teatr cudowności" i kom. Goldoniego pt. „Sługa dwóch panów". Jedną z najbliższych nowości będzie subtelna kom. psychologiczna Bogdana Katerierwy pt. „Przechodzień", którą teatr krakowski wystawi przed innemi scenami polskiemi.

Z TEATRU „BAGATELA". „Powódź" — głośna sztuka amerykańska Henninga Bergera powtórzoną będzie dzisiaj wieczorem; „Karykatury" zaś z pp. Łącką i Brzeskim w głównych rolach ponownie wejdą na repertuar jutro wieczorem. We czwartek tzn. w dzień Trzech Króli dwa odbędą się przedstawienia: popołudniu „Zakochani", wieczorem „Magdalenki".

DWA WIECZORY TAŃCÓW EKSPRESYONISTYCZNYCH Borysa i Katyi Kaudińskich słynnych tancerzy rosyjskich, odbędą się w „Bagateli" we środę 5 bm. i we czwartek 6 bm. o godz. 11 w nocy. Wieczory te aranżuje krak. biuro teatralne i koncertowe. Bilety nabywać można przy kasie teatru, która przypomina wszystkim, że zarezerwowane miejsca, wobec ogromnego zainteresowania występami rosyjskich artystów, zatrzymuje tylko do środy 5 bm. do godz. 6 wieczorem.

Z TEATRU NOWOSCI. Najnowszą premierą w Nowościach będzie nadzwyczaj wesoła operetka W. Kolla „Szalona hrabianka" grana we Wiedniu 500 razy z rzędu a w Berlinie 650 razy.

JÓZEF URSTEIN-PIKUŚ, najznakomitszy polski humorysta wystąpi u nas we czwartek 6 bm. w Sokole z udziałem: Kazimiery **Horbowskiej** primadonny operetki warszawskiej i Maryi **Pawińskiej** ziośnej tancerki baletu i Opery warszawskiej. Większa część biletów została wczoraj tj. w pierwszym dniu sprzedaży u J. Rudnickiego, Linia A—B rozchwytana.

„CZERWONA MASKA" W KRAKOWIE zapowiedział telegraficznie swój przyjazd znakomity zapaśnik światowy, były oficer armii austryackiej, zwycięzca tegorocznego mityngu w Wiedniu, który walczyć będzie incognito, jako Czerwona Maska.

WIECZORY KAMERALNE Instytutu muzycznego które stale gromadzą elitę muzykalnego Krakowa, rozpoczną się po feryach świątecznych, w piątek dnia 7 stycznia. W programie sonaty skrzypcowe: Beethovena Nr. 3, Brahmsa A-dur op. 100 i Straussa op. 18. Wykonawcy: prof. Abłamowicz Meyerowa i koncertm. Witold Baruch. Początek o godz. 7.30. Bilety w kancelaryi Instytutu ul. św. Anny 2.

BAL NA TOWARZYSTWO ZAGRÓD DLA INWALIDÓW, którzy pod protektoratem gen. Simonowej i gen. J. Hallera odbędzie się dnia 11 bm., zapowiada się jako jedna z najwybitniejszych zabaw tego karnawału. W skład komitetu prócz pań hr. Wielopolskiej i J. Pawlikowskiej weszły panie: drowa Boczarowa, Chomicka, Chorążyna, Czeczowa, Dargunowa, drowa Filippi, Grodzicka, M. Guenterowa, drowa Hajewiczowa, maj. Horska, prof. Jaworska, Jacoimska, drowa Korczyńska, Krzetuska, gen. Latinikowa, Markiewiczowa, drowa Merunowiczowa, Nieciowa, gen. Pastowa, Perosiowa, maj. Piotrowska, pułk. Pisulińska, Aug. Raczyńska, Rettingerowa, Rózecka, Hug. Ripperowa, Sternschussówna, Witkowska Stanisławowa Wysocka, pułk. Zakrzewska, Żuk-Skarszewska.

OPŁATEK W KRAK. OGNISKU NAUCZYCIELSKIEM odbędzie się w sobotę dnia 8 stycznia o godz. 7.30 wieczór w lokalu Ogniska Rynek 29. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Ogniska do 7 stycznia. Po opłatku zabawa taneczna.

(x) **WALKA Z LICHWĄ.** Wczoraj urząd walki z lichwą zakwestyonował w sklepie Antoniego Bulaka przy ul. Dunajewskiego 9, około 3000 sztuk papierosów i kilka pudelek cygar, które sprzedawał po wygórowanych cenach. Skonfiskowane papierosy i cygara oddano do dyrekcyi skarbu.

(x) **SZAJKA KOLEJOWYCH OPRYSZKÓW.** Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu Wincentego Nowaka, który podróżnym od dłuższego czasu w zreczny i wyrafinowany sposób kradł walizy. Wczoraj w zwiazku z ta sprawa aresztowała policya na dworcu kolejowym brata jego Stanisława Nowaka konduktora kolejowego zamieszkałego w Chełmku, jako podejrzanego o współudział w tych kradzieżach. Podczas rewizyi u aresztowanego i innych osób znaleziono cztery kosze podróżne i plecak; w koszach znaleziono przedmioty galanteryjne, ołówki, lusterka itd.: w innym koszu damska garderobę, prowianty i 15.300 marek; ostatni kosz jak sie okazało skradziono na szkode Stanisławy Niezgodzińskiej. Rzeczy przedstawiaja wartość 8000 marek W innym koszu znaleziono bieliznę, fajki itd. skradziony prawdopodobnie Franciszkowi Jordanowi; w plecaku znaleziono dwie kamizelki ciepłe, płaszcz nieprzemakalny itd. Dalsze dochodzenie w toku.

(x) **NIEMIŁY TANIEC.** Wczoraj niejaki Piotr Kowalówka gospodarz z Wielkich Dróg przybył do Krakowa za interesem i udał sie na nocleg do mieszkania pewnego stróża przy ul. Grzegórzeckiej. Tutaj przyszło kilku młodych ludzi którzy wciągneli Kowalówkę do zabawy i podczas tańca skradli mu portfel z 7000 marek. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano Andrzeja Nawrota, przy którym jednak pieniedzy nie znaleziono.

(x) **SŁUŻĄCE-ZŁODZIEJKI.** Aresztowano Janinę Frankowska lat 20 służaca, która na szkode Mojżesza Barga ul. Szeroka 2, skradła garderobe wartości 10.000 marek. Aresztowano również Karolinę Kloszakównę za kradzież bielizny, garderoby, wartości kilkunastu tysięcy marek na szkodę Antoniny Tkacz ul. Radziwiłłowska 25; dalej Agate Surówke lat 22, która na szkode Franciszka Kani skradła garderobę wartości 5000 marek. Aresztowano również Franciszka Gizę lat 16 i Wojciecha Czyża lat 16 obaj służący w klasztorze ks. Misyonarzy, którzy na szkodę klasztoru dopuszczali się systematycznych kradzieży.

(x) **KRADZIEŻ.** Aresztowano niejaka Maryę Starczewska lat 22 z Łodzi, która w czasie podróży skradła na stacyi kolejowej w Dąbrowie Górniczej Julii Nicpoń walizę z garderoba wartości kilku tysięcy marek. Starczewska jest poszukiwaną przez policyę w Będzinie za liczne kradzieże.

Ruch giełdowy.

Kraków, 4 stycznia.

(4) Obraz giełdy w niczem się nie zmienia i nadal, chyba tylko o tyle, że uczestników zebrań giełdowych jest coraz więcej. Kursy błyskawicznie z minuty na minutę podnoszą się. Przeciętnie akcye uzyskują od 500 do 2500 punktów na sztuce.

Faworytem w dniu wczorajszym była „Elektrownia w Sierszy", za którą płacono 12.500. Dalej „Zieleniewski" przy kursie 10200. Transakcye w ciągu godzinnych targów giełdowych uzyskały na kursie 2400 punktów zwyżki.

Z innych poszukiwano „Polskj Glob". „Trzebinia" (żelazo), „Krakus".

Papiery handlowe były bardzo silne. Za „P. T. H." płacono 1325, za „Impex" 950.

Waluty i dewizy bez zmiany.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 3 STYCZNIA.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjedn. gotówka 570, 630, czeki 570, 630. Franki francuskie gotówka 33, 35. Marki niemieckie gotówka 850, 900, czeki 900, 950. Korony austryackie gotówka 90, 100, czeki 95, 105. Korony czesko-słowackie gotówka 730, 770, czeki 740, 780. Lej rumuńskie gotówka 7'50, 8. Liry włoskie gotówka 21, 23.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. („P. T. H.") ofiar. 1250, żąd. 1350, transakc. 1250—1325. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 675, żąd. 775, transakc. 750—690. „Polski Glob" Tow. transportowo-handl. ofiar. 3750, żąd. 3850, transakc. 3850—3800. Zieleniewski ofiar. 8200, żąd. 10200, transakc. 7800—10200. Warsz. Spółka akc. budowy parowozów „ex" ofiar. 5400 żąd. 5600, transakc. 5400—5600 „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych ofiar. 6200, żąd. 6400. „Trzebinia" fabryka maszyn i narzędzi roln. ofiar. 5400, żąd. 5600, transakc. 5500—5600. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 3000, żąd. 3300, transakc. 3100—3250. „Górka" fabryka cementu ofiar. 7600, żąd. 7800. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 6600, żąd. 7800, transakc. 7800—6600, „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 11000, żąd. 12000, transakc. 12000—11000. Polska Nafta ofiar. 4500, żąd. 5000, transakc. 5000—4650. Elektrownia w Sierszy ofiar. 11500, żąd. 12500, transakc. 12000—12500. „Oikos" T. A. ofiar. 4700, żąd. 5200. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. ofiar. 3000, żąd. 3600, transakc. 3000—3600. Fabryka przetworów tłuszczowych w Trzebini ofiar. 2800, żąd. 4000. „Krakus" Zjedn. fabryki przetw. wyskokowych ofiar. 4200, żąd. 4700, transakc. 4200—4700.

Lwów (PAT). Giełda lwowska: Ruble carskie 100-tki 400—430, 500-tki 400—430, drobne 300—330; Ruble dumskie tysiączki 85—105, 250-tki 75—95, karbowańce tysiączki 5—8, grzywny po 100 i wyżej 8—11, 100 franków francuskich 37'50—39, 100 franków szwajcarskich 94—100, funty szterlingi 2200—2320, dolary amerykańskie 590—650, dolary kanadyjskie 480—530, marki niemieckie tysiączki 850—900, setki 750—800, drobne 700—750, lei rumuńskie 500-tki 820—920, drobne 720—820, liry włoskie 22—23, korony czeskie 720—780, korony austryackie 100—110, franki belgijskie 35'50—31, korony szwedzkie 120—130, korony duńskie 39—104, korony norweskie 99—104, marki fińskie 1400—1600, floreny holenderskie 196—206.

Warszawa (PAT). **Waluty:** Dolary Stanów Zjedn. gotówka 650, 590, czeki 650, 650. Dolary kanadyjskie gotówka 330, 480, czeki —. Franki francuskie gotówka 39, 37'50, czeki 39, 37'50. Franki belgijskie gotówka 41, 39'50, czeki 41, 39'50. Franki szwajcarskie gotówka 100, 94, czeki 100, 94. Funty szterlingi gotówka 2350, 2200, czeki 2320, 2200. Marki niemieckie gotówka 900, 850, czeki 900, 850. Korony austryackie gotówka 110, 120, czeki 110, 120. Korony czeskie gotówka 7'80, 7'20, czeki 7'80, 7'20. Korony szwedzkie gotówka 130, 120, czeki 130, 120. Korony duńskie gotówka 103, 98, czeki 103, 98. Korony norweskie gotówka 104, 98, czeki 104, 98. Lei gotówka 9, 8, czeki 9, 8. Liry gotówka 22, 23, czeki 22, 23. Marki fińskie gotówka 16, 14, czeki 19, 17. Floreny holenderskie gotówka 206, 196, czeki 206, 196. Ruble carskie 500-tki 410—415—418. Ruble dumskie tysiączki 95—88 i pół do 90. Ruble dumskie po 250 — 79.

Z krakowskiego targu na bydło.

Na targ krakowski od 25-go do 31-go grudnia 1920 r. spędzono: buhai 60 wołów 38, krów 83, jałówek 128, cieląt 437, owiec — kóz i baranów 7, nierogacizny 1008, razem 1761 zwierząt.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 4500 do 7500 Mk, woły od 6900 do 9500 Mk, krowy od 4600 do 8400 Mk, jałownik od 4400 do 8500 Mk, cielęta od 5800 do 7700 Mk, nierogaciznę od 10900 do 12000 Mk; bitej wagi: nierogaciznę od 14000 do 18500 Mk.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 1761 sztuk.

Premier Stambuliński w Poznaniu.

Poznań (PAT). Wczoraj o godzinie 9-tej wieczorem przybył tu z Torunia prezydent ministrów bułgarskich Stambuliński, w towarzystwie panów Kissimowa i Madżarowa. Na powitanie gości zjawili się na dworcu minister byłej dzielnicy pruskiej, generał Celichowski, prezydent miasta, generał Raszewski i komendant miasta major Chłapniewski i inni. Z dworca udano się do hotelu „Bazar", gdzie podejmował gości minister Kucharski. Dzisiaj rano premier Stambuliński wziął udział w nabożeństwie z okazyi otwarcia roku szkolnego na uniwersytecie w Poznaniu. W godzinach południowych generał Raszewski podejmował gości śniadaniem, w którem wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Na cześć gościa generał Raszewski wygłosił mowę, na którą odpowiedział premier Stambuliński. Po śniadaniu prezydent ministrów bułgarskich zwiedził miasto. O godzinie 6-tej odbył się obiad, wydany przez ministra byłej dzielnicy pruskiej Kucharskiego. W czasie obiadu wygłoszono szereg mów. Po obiedzie premier Stambuliński był w Wielkim Teatrze, poczem o godzinie 10-tej wieczór żegnany przez przedstawicieli władz, odjechał do Łodzi.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś.
Drukarnia Ludowa w Krakowie.